

Sylwia Panek

Portret i marzenie

Wspaniała książka Andrzeja Lama – doświadczonego historyka literatury, wyśmienitego tłumacza, jurora festiwalu literackiego – to zbiór studiów o poetach niemieckich od średniowiecza do połowy XX w. – komentarze do ich biografii i warsztatu poetyckiego. Kolejne rozdziały tej publikacji oparte są na tekstach – pełniących pierwotnie bardzo różne funkcje – pisanych przez autora w ciągu prawie trzydziestu lat. Są to zatem na nowo zredagowane i przekomponowane przedmowy i posłowia do tłumaczonych przez Lama utworów literackich, biografie poetów, stanowiące uzupełnienia do ich tomów poetyckich, artykuły historyka literatury publikowane w książkach zbiorowych, wreszcie felietony i eseje krytyka literackiego drukowane w prasie (nie tylko literackiej).

Mimo tej różnorodności gatunkowej, wpływającej z rozmaitego charakteru i funkcji pierwodruków, książka jest niezwykle spójna i jednorodna. Ową spójność buduje konsekwentna postawa autora wobec literatury, której fundamentem jest oparta na mistrzowskim warsztacie wyrafinowana analiza poezji, nieprzesłaniająca jednakże poezji samej i – co dla Lama niezwykle

ważne – zespolonego z nią twórcy, prześwitującego zawsze przez literaturę. Teza Rolanda Bathesa o „śmierci autora” nie znajduje w książce Lama potwierdzenia, bowiem w przekonujących odczytaniach autora widać, jak poezja wyrasta z doświadczenia poety-człowieka, i to doświadczenie (zatem) musi stać się nieodłącznym elementem czytania, interpretacji opartej na rozumiejącym i emocjonalnie (choć powściągliwie) zaangażowanym nastawieniu czytającego wobec tego, co w biograficznym doświadczeniu artysty zaszyfrowane.

To zdaje się fundamentalne dla autora książki założenie o związku poezji z życiem – założenie, że słowa poezji nie są oderwane od świata, ale z nim zespolone, że w świecie właśnie mają swe korzenie, z historii czerpią swoje soki – decyduje o obranym przez niego sposobie czytania i pisania oraz owocuje tomem nieprzypadkowo zatytułowanym *Portrety i spotkania*. Zawsze bowiem interpretacje konkretnych tekstów literackich budują tu portrety ich autorów. Literatura jest sposobem dotarcia do osoby, która za nią stoi – z całym bogactwem jej doświadczeń – a metodą osiągnięcia tego celu jest skrupulatna rekonstrukcja wszystkiego, co łączy się z tekstem: biografii artysty, jego inspiracji lekturowych, historycznych i społecznych kontekstów losów poety, związków intertekstualnych zaszyfrowanych pod powierzchnią dosłownego przekazu czy wreszcie procesu recepcji. Teksty w odczytaniach Lama, w jego „spotkaniach” z twórcą, oświetlone są w efekcie wartością, którą Walter Benjamin określał terminem „aura”, zyskują, czy raczej od-zyskują, swą niepowtarzalność i wyjątkowość. Mistrzowski warsztat historyka literatury jest środkiem odsłonięcia rzeczywistości, która minęła, ale której utrwalone znaki trwają i domagają się powtórzenia w doświadczeniu lekturowym.

Zanim powiem, o czym książka jest w kolejnych swych odsłonach, chcę odnotować, o czym z całą pewnością nie jest, czym być nie chce, czego w niej nie ma.

Nie ma w niej przede wszystkim szerokich wizji historycznych, klasyfikacji, systematyzacji, katalogowania literatury wobec modnych czy przebrzmiałych „-izmów”. Nie ma też nachalnej ekspozycji „stanów badań” – przewagi metodologii nad literaturą, naukowych terminów/pojęć/wytrychów, ekspansywnie unoszą-

cych się nad głosem samego tekstu, z nim (jak to czasem bywa) rywalizujących. Nie ma wreszcie wysuniętego na plan pierwszy krytycznoliterackiego wartościowania, eksponowania siebie – swoich przekonań i gustów, które, owszem, objawiają się, ale dyskretnie – głównie w immanentnie obecnym kryterium doboru analizowanych dzieł i samym nastawieniu autora, opartym na maksymalnym szacunku dla tekstów, w uważności lektury.

Jakie teksty od-zyskują tu zatem zapośredniczony głosem Lama głos?

Zasadniczą część książki stanowią analizy kilku wyjątkowych pozycji literatury niemieckojęzycznej, których obecność w polskiej kulturze zawdzięczamy przede wszystkim lub także (Rilke) tłumaczeniom Lama.

Tom rozpoczyna stustronicowy esej o stosunkowo niedawno (połowa lat 90. XX w.) przyswojonym polszczyźnie monumentalnym dziele (ponad czterdzieści tysięcy wersów) Wolframa von Eschenbacha. Mowa głównie o *Parsifalu*, będącym najwybitniejszą w Europie opowieścią o rycerzu poszukującym Graala. Utwór spisany w połowie XII w. poddaje Lam zaiste drobiazgowej analizie, która zmierza do rekonstrukcji szczegółów fabuły dzieła, uchwycenia genezy wątków, symboli i motywów, jakie pojawiają się w nim, zbadania tropów pozwalających powiązać miejsca fabuły z rzeczywistością pozatekstową.

Podobna pedanteria uważności towarzyszy Lamowi w budowaniu interpretacji innych utworów, których autorstwo jest już znane. W ramach zatem przyjętej przez autora metody czytania, jego omówienia poezji prowadzą do pokazania sugestywnych i głębokich duchowych sylwetek samych poetów.

Dzieje się tak na przykład w rozdziale poświęconym bliższemu badaczowi barokowemu poecie – Aniołowi Ślązakowi. (Lam nie tylko tłumaczył jego teksty, ale także towarzyszył przygotowaniom do wystawienia we Wrocławiu – rodzinnym mieście poety – jego *Księgi pasyjnej*; Aniołem Ślązakiem zajmuje się także w swej ostatniej książce [zob. Lam 2015]). Odsłaniając meandry przemian duchowych Johanna Schefflera (bo tak brzmi prawdziwe nazwisko Ślązaka) – przejście z wyznania protestanckiego na wiarę katolicką, skłonność do przeżywania stanów mistycz-

nych, życie klasztorne, posługę lekarza i kapłana – Lama odkrywa źródła i sens jego mistycznej i mającej tak ogromną siłę oddziaływania poezji.

Portret Ślazaka otwiera tylko ciąg zaaranżowanych przez Lama spotkań – w których uczestniczymy jako zaproszeni goście – spotkań z poetami, trudno powiedzieć, że powszechnie znanymi, ale cenionymi przez Lama i coraz wyraźniej obecnymi w polskiej recepcji właśnie dzięki jego staraniom. Jednym z takich poetów jest Johann Benny, zwany Długoszem Pomorza (od jego upodobań do czerpania inspiracji twórczych z kronik historycznych ziem rodzinnych) – twórca romantycznych opowiadań, ballad i pieśni zanurzonych w przeszłości Wenedów, będących pochwałą „wielkiej tajemniczej i wzniosłej dawności ożywiającej wyobraźnię i budującej grozę” [Lam 2014: 185]. Innym jest Eduard Friedrich Morike, poeta piszący pod wpływem poezji greckiej i rzymskiej, Johanna Wolfganga von Goethego, niemieckiego romantyzmu, wpisujący się w nurt „poezji rzeczy”, ale w istocie zajmujący w XIX-wiecznej literaturze niemieckiej miejsce osobne, bowiem do jego „dykcji” poetyckiej kluczem skuteczniejszym niż literackie tendencje i prądy okazują się być biograficzne doświadczenia, zostawiające tekstowe ślady odszyfrowywane przez skwapliwego interpretatora. W książce Lama stajemy także naprzeciw Gottfrieda Bennego – twórcy już XX-wiecznego, lekarza chirurga, którego doświadczenia sekcyjne uitorowały drogę motywom makabrycznym jego poezji, pisanej „bez osłon klasycznego stylu i bez respektu dla patologicznego i fizjologicznego, tabu” [Lam 2014: 238], autora wierszy, które budziły szok i działały jak narkotyki, i artyści zagubionego w próbie samookreślenia wobec nazistowskiego wiatru historii.

Prawdziwą perłą pierwszej i zasadniczej części książki jest rekonstrukcja przez Lama zapośredniczonej relacji trójki – tym razem znanych zarówno historii literatury, jak i historii filozofii – postaci: Ludwika Wittgensteina, Rainera Marii Rilkego i Geoga Trakla. Piękna opowieść o ich duchowym kontakcie, dziejach korespondencji, dramatycznych zbiegach okoliczności uniemożliwiających planowane spotkania, pełna jest szczegółów, które na pewno będą odkryciem nawet dla tych, którym sami twórcy są bliscy i którzy czytali już o nich niejedną tekst. Hermeneutyczna,

ale zaopatrzona w strukturalistyczne narzędzia analizy interpretacja Lama odsłania na przykład zastanawiającą wspólną emocję samookreśleń tych trzech twórców, samookreśleń pobrzmiewających jak echo niosące w istocie tę samą treść. Na wagę milczenia bowiem jako fundamentu poezji wskazują zarówno deklaracja Trakla – który dziękując Wittgensteinowi za finansową pomoc umożliwiającą mu twórczą pracę, wyznawał: „[...] będę mógł bez przeszkód zwrócić się ku własnej ciszy” – jak i Rilkego, piszącego z nadzieją w liście do Ludwika von Fickera (odgrywającego rolę pośrednika w relacjach poety z Wittgensteinem) o marzeniu, by powstał wiersz „nowy, terazniejszy – nawet gdyby nie był niczym więcej niż szmerem, poprzez który odrobina milczenia odrywa się od wielkiej masy niemoty”. Te inspiracje myślowe poetów nieznanym Wittgensteinowi bezpośrednio, lecz bliskich mu duchowo, nie tylko dzięki wymianie listów, ale i lekturze przesyłanych mu wierszy (filozof jako jeden z pierwszych czytał np. nadesłane przez Rilkego *Elegie duinejskie*), być może oddziałują na filozofa jako późniejszego twórcę znanego traktatu, w którym badał on stosunek tego, co możliwe do wypowiedzenia, do tego, co jest skazane na milczenie, i formułował słynną tezę siódmą, która nie zyskała już komentarza i zaowocowała na lata zamknięciem autora tekstu.

Nie mniej ciekawa niż pierwsza część książki jest jej druga odsłona, w której autor przesuwa dominujący w interpretacjach żywioł historycznoliteracki w stronę krytyki literackiej. Znajdziemy tu zatem zarówno rozdział ukazujący zarys stworzonej przez autora teorii krytyki (tu m.in. dyskretna korekta definicji Janusza Sławińskiego), jak i wypowiedzi budowane z pozycji badacza dziejów krytyki literackiej (tu m.in. subtelny argument polemiczny wobec Henryka Markiewicza w ramach autorskiego odczytania *Beniaminka* Karola Irzykowskiego). Jako redaktor wielotomowego wydania pism Irzykowskiego, które właśnie w ostatnich latach zostało zakończone, Lam buduje w tej części – ważny dla wszystkich miłośników autora *Walki o treść* – sugestywny, najwnikliwszy obok wspomnienia Barbary Winklowej [2005], portret Zofii Irzykowskiej, córki polskiego klerka, która miała duży wkład dla zebrania pism rozproszonych Irzykowskiego oraz

wydania w całości jego *Dzienników*. Wreszcie występuje Lam w tej partii książki także jako krytyk – praktyk, komentator nurtów i koniunktur literackich, opiniotwórca postaw pisarzy (Iwaszkiewicz, Kuczoka) czy recenzent studiów literaturoznawczych.

Co najbardziej pozostaje w pamięci odbiorcy po lekturze publikacji Lama? Oczywiście ważne są sugestywnie zarysowane portrety poetów, o których Lam opowiadał z pozycji badacza niuansów ich losów i zapisanego w ich tekstach doświadczenia. Jednak książka pozostawia w pamięci jeszcze jeden portret: samego autora – literaturoznawcy-marzyciela. Wylania się on nie tylko z bardzo otwartych, odsłaniających wiele szczegółów (dotyczących np. motywacji translatorskich tłumacza Rilkego) trzech, zyskujących tu swój zapis, rozmów z Lamem. Portret ten subtelnie prześwituje bowiem ze wszystkich stron książki, napisanej przez autora uważnego, powściągliwego, drobiazgowego, wrażliwego, ale nigdy sentymentalnego. Książki, chciałoby się powiedzieć: niedziśniej, bo omijającej intencjonalnie pierwszoplanowe pytania współczesnego literaturoznawstwa: o nowoczesność, metodologiczne zwroty czy innowacyjność humanistyki. Książki nieskierowanej do czytelnika, który się spieszy, która swoim spokojnym tempem, zmuszając do uważnej lektury, daje odpoczynek. Książki pozwalającej na to, by się w niej zaszyć, zamieszkać na czas lektury w świecie utkanym z uważnie dobieranych słów. Wreszcie książki, która nie chce niczego wylansować, bo skierowana jest bardziej w przeszłość niż w przyszłość, albo – lepiej: w przeszłość, której elementem i fundamentem jest historia i legenda. Autor w nagrodę za przyłączenie się do takiej podróży dzieli się z nami swym marzeniem o odwróconym wektorze czasu. Bo przecież

czy marzenie jest zawsze skierowane ku przyszłości? To jego naturalny kierunek. Ale bywają też marzenia zwrócone wstecz. [...]. Z jakichś powodów pragnie się widzieć to, co minione, w taki sposób, by wynikała stąd pewna zobowiązująca norma – na dziś i przyszłość. Tego, co było, nie można zmienić, ale można dzieje przeszłe, jednostkowe i zbiorowe wyobrazić sobie na kształt pożądany: dostrzegać duszę anielską, a odrzucić czerep rubaszny. Marzyć, że dzieje były piękniejsze, że wię-

cej było w nich sensu, że był w nich zamysł, który nie zdołał się w pełni ujawnić, ale tli się pod powierzchnią i może kiedyś, gdy nadejdzie odpowiednia chwila... [Lam 2014: 272]

Bibliografia

Lam Andrzej (2014), *Portrety i spotkania*, Aspra, Pułtusk–Warszawa.

Lam Andrzej (2015), *Anioł Ślązak Mickiewicza*, Universitas, Kraków.

Winkłowa Barbara (2005), *Pani Zofia Irzykowska – wspomnienie*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 4 (391), s. 103-107.

Sylwia Panek

A portrait and a dream

In this article, the author discusses and reviews Andrzej Lam's book *Portrety i spotkania* (2014) which is a collection of studies of German poets from the Middle Ages until the mid-20th century. The author highlights the coherence of the publication consisting of texts written in the past 30 years. Originally, they were allocated different functions, but in Lam's book they seem homogenous and mutually complementary. Lam's homogenous position results from the writer's attitude: very skilfully, he makes use of structuring tools, heading towards a hermeneutic desire to provide an outline of the writers emerging from the texts and connected with them. The author also presents the literary criticism aspect of the book: in the second part, Lam is predominantly a historian of literary criticism and its active participant.

Keywords: Andrzej Lam; German poetry; hermeneutics; literary criticism.

Sylwia Panek – adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej UAM, autorka książki *Krytyk w przestrzeniach literatury i filozofii. O młodopolskich wypowiedziach polemicznych Karola Irzykowskiego* (2006), inicjatorka i redaktorka naukowa serii wydawniczej „Polemika Krytycznoliteracka w Polsce”.

